OPIEKUN DZIATWY



„Dozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie“

№ 19 ‖ Na sobotę dnia 22 czerwca 1929 r. ‖ Rok III

Cudowne uzdrowienie.

Na świat znów powróciła cudna, świeża wiosna,
Ziemia się cała śmieje promienna, radosna,
A na łóżku tak blada jak płótno, jak chusta,
Śpi sparaliżowana, młodziutka Augusta.
Śpi i marzy sen cudny, lecz ciemne jej wargi
Ni o coś prosić mogą, ni wydać jak skargi.
Osiemnaście miesięcy już dzieweczka młoda
Leży bez pocieszenia, jak bezwładna kłoda
I gdyby nie zwierciadła czystej duszy — oczy,
Z których kiedy niekiedy łza cicha się stoczy,
Za martwą by ją każdy uważał już pono,
Tak lekkiem biciem serca podnosi się łono,
To serce co niedawno do życia się rwało
I kochane przez wszystkich, tak bardzo kochało,
Gdy w gronie przyjaciółek w wolnej chwili miłej,
Tyle okazywało ku dobremu siły.
One nie zapomniały też swojej Augusty
I kiedy patrzą na nią, milknie śmiech ich pusty
I w sercach ich głęboka, ciężka żałość wzbiera,
A ku Bogu o pomoc płynie prośba szczera....
Wśród ich wioski rodzinnej święcić mają z chwałą
W uroczystej procesji święte Boże Ciało,
Już się wioska szykuje i starań przykłada,
Ażeby godną Boga była ta parada...
Na przyjaciółkę patrzy wierna jej Henryka,
Nagle uczucie słodkie serce jej przenika:
—„Skoro Jezus uzdrawiał wpierw chorych na ziemi
I teraz pewnie litość ma nad cierpiącemi,
Więc, gdy wyjdzie z świątyni niesiony wśród wioski
Przenajświętszy Sakrament, ach, tak samo troski

I kalectwa, choroby uleczyć znów może!"
I składa ręce z prośbą: „O, uczyń to, Boże!"
Henryka jak ptak lekka i pełna wesela,
Biegnie i przyjaciółkom swoją myśl udziela,
Wszystkie jej przyklasnęły, a Auguście samej
Z ócz jasne łzy ułności płynęły bez tamy...
Już nadszedł ten dzień wielki, od samego rana
Cała wioska lśni kwieciem, świątecznie przybrana,
Przystrojono ołtarze, grzmi zdala muzyka,
Wraz z gronem przyjaciółek poczciwa Henryka
Ubrała już Augustę i wszystkie też w bieli,
Kiedy ją niosą w krześle, jak z niebios Anieli,
Tak pięknie wyglądają. Już je orszak czeka
Tuż, przy głównym ołtarzu, a kędyś, z daleka
Już słychać bicie dzwonów, już słychać trąb granie...
„Więc się przybliżasz do mnie, mój Najświętszy Panie,
Do mnie, biednej kaleki, Ty, wśród swojej chwały?"
I z ócz chorej Augusty znów się łzy polały....
Słońce wzeszło promienne, cudowny jest ranek;
Klęczy około chorej białych dziewcząt wianek,
A z serc wszystkich ta sama prośba się powtarza.
Już się kapłan z monstrancją zbliżył do ołtarza
I odprawił modlitwy i czyni znak krzyża
I tysiąc postaci pokornie się zniża
I wszystkie serca czują, że ten Pan nad pany,
Który za nas wycierpiał śmierć krwawą i rany,
Że Bóg ukryty w Hostji, że ten Król nad króle,
W tej chwili gości wśród nich, by koić ich bóle..
Z grona dziewcząt młodziutkich słychać rzewne łkanie:
Ulecz nam przyjaciółkę, ulituj się Panie!"
Kapłanowi współczuciem drgnęło serce w łonie,
W niebo błagalnie podniósł i oczy i dłonie
I Najświętszy Sakrament podniósłszy wysoko
O uzdrowienie chorej z wiarą tak głęboką
Prosił Pana Zastępów, że aż drżał lud wszystek:
Co to? Augusta także zadrżała jak listek,
Lubym wietrzykiem wiosny lekko kołysany,
Drgnęła i wstała z krzesła i Panu nad pany
Hołd składa dziękczynienia i klęka w pokorze:
„Za cud Twój chwała Tobie, o, chwała, mój Boże!"

Tł. z franc. P. W.

Cud powyżej opisany zdarzył się w r. 1802 we Francji w miejscowości Creteil, gdy otwarto kościoły długo zamknięte z powodu krwawej rewolucji.

Do chorego.

Jakież te ścieżki strome i urwiste;
Ty Sam bezpiecznie prowadź mnie, o, Chryste,
Panie stworzenia, coś wziął chleba postać,
Aby wraz z nami na tej ziemi zostać.



Prowadź mnie Panie i bądź pochwalony!
Ot, dusza grzeszna rzuca ziemskie strony,
Trzeba jej Ciebie zanieść na wzmocnienie
I trzeba na wskroś przejrzeć jej sumienie.
Prowadź mnie, Chryste! Ksiądz staruszek wzdycha,
A w koło cudnie i ministrant z cicha
Podzwania czasem i milkną ptaszęta
I w okół cisza uroczysta, święta
I zda się ziemia czci swojego Pana,
Cała przez Niego tak cudnie przybrana.
— Diń, diń, cichutko mały dzwonek dzwoni

A ksiądz skarb święty mocno trzyma w dłoni
I wielbi Boga duszą swoją całą
I stromą ścieżką idzie naprzód, śmiało.

P. W.

MARZENIA MARYŚKI.



Śliczna łąka, a na łące
Kwiatki barwne są pachnące,
Potem wzgórek, lasek drzewa,
A tam ptaszków wiele śpiewa.
Dalej płynie wstęga rzeki,
Hen daleko, w kraj daleki.
Jak ptak myśli me tam lecą,
Gdy podrosnę tylko nieco,
Gdy przybędzie mi rozumu,
Pójdę tam do tego tłumu,
Do tych ciemnych, biednych [ludzi.
Może słowo me ich zbudzi?
Siądę z nimi w chaty progu,
Mówić będę im o Bogu
Potem góry są i morza,
Co stworzyła je moc Boża,
Potem ziemie, obce ziemie,
A tam biędne ludzkie plemię,
Które nie zna wcale Boga...
O, tam, tam jest moja droga.
I nauczę kochać Ciebie,
Dobry Ojcze, coś jest w niebie...
Przy dźwiękach fujarki [pastuszej,
Marysia tak marzy — a w duszy
I w sercu tak miło, tak rzewnie,
Czy słowa dotrzyma? — O, pe- [wnie!

P. W.

Dar Jubileuszowy dla Ojca św.

Zachęta dla młodzieży podczas wakacyj.

Żyjemy w roku jubileuszowym. Ojciec św. obchodzi złoty jubileusz kapłaństwa. 1879 r. bowiem otrzymał święcenia kapłańskie. Z powodu złotych godów wyznaczył Ojciec św. nadzwyczajny „Rok Jubileuszowy“ z przywilejem dostąpienia odpustu zupełnego pod przepisanemi warunkami oraz odpustu 7 lat i 7 kwadragen (1 kwadragena = 40 dni) za każdo-

razowe odwiedzenie Chrystusa Pana utajonego w Nśw. Sakramencie oraz pomodlenie się w intencji Ojca św. W zamian domaga się Ojcec św. — On, prawdziwy „Papież Misyjny, — modlitwy za misje i pracy dla misyj. W myśl życzenia Najwyższego Dostojnika módlmy się często za misje, ofiarujmy komunję św. sakramentalną i duchowną, dobre uczynki ofiary drobne, cierpienia jak najobficiej! Lecz nie zapomnijmy o potrzebach materjalnych misyj, nie szczędźmy grosza na misje! Każdy kraj katolicki pragnie w dowód hołdu, uznania i miłości przesłać Ojcu św. „dar jubileuszowy" na misje. I my Polacy, którym Ojciec św. jest szczególnie drogi, — przebywał On bowiem jako nuncjusz papieski przez kilka lat w Polsce, w naszym kraju — w Warszawie otrzymał święcenia biskupie — i my pragniemy okazać Ojcu św. przy-



wiązanie dziecięce i umiłowanie serdeczne, zbierając jako dar jubileuszowy pieniądze na utrzymanie katechistów, t. z. nauczycieli religji pochodzących z ludności tubylczej, a więc Chińczyków, Japończyków, Murzynów etc. Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary (centrala Poznań Ostrów Tumski 1) rozsyła skarbonki tekturowe z napisem: „Jubileusz 50-lecia Kapłańska Ojca św. Piusa XI." Skarbonki te powinny być ustawione w każdym domu pod opieką dzieci, młodzieży. Proście, mali miłośnicy Chrystusa Pana, ojca, mamę, by co tydzień choć 5 gr doń włożyli. Sami ze swych oszczędności możecie także tygodniowo coś dorzucić. Przyjadą i przyjdą goście do Was: babcia, ciocie, wujkowie, znajomi — z pewnością nie odmówią waszej serdecznej prośbie i włożą coś do

skarbonki. Ubytku groszy nikt nie odczuje — a do września możecie ładną sumkę zebrać. Dzieci drogie, pamiętajcie, że od was częściowo zależy wysokość daru dla Ojca św. Przyczyńcie się do tego, by Polska nie potrzebowała powstydzic się swej przesyłki, by nie stała na ostatniem miejscu!

Jeżeli nie macie skarbonki, zróbcie ją sobie z tekturki lub oblepcie pudełko kolorowym papierem i napiszcie ładnemi głoskami **„Dar Jubileuszowy dla Ojca św. Piusa XI.“** i zbierajcie podczas wakacyj! — Gdy się szkoła rozpocznie we wrześniu, oddajcie skarbonkę nauczycielce lub nauczycielowi religji, Ks. Proboszczowi lub Ks. Dyrektorowi P. Dzieła Rozkrzewienia Wiary w waszej parafji! —

Tym sposobem przyczyni się młodzież polska w obecnym „Miłościwym Roku“ do uczczenia pierwszego roku wolności dotychczasowego Więźnia Watykanu, Papieża Misyj Piusa XI, oraz do rozpowszechniania Królestwa Bożego na ziemi. —

Dr. Z. Dziegiecka.

Wiosenny wiatr.

Hej tam z za morza ciepły wiatr leci
I szepce cicho: „Słuchajcie, dzieci,
Wiosna już idzie przez wielkie morze“
A dzieci mówią: „Ach Boże! Boże,
Ciepło już będzie“ — „A pieśń skrzydlata
Za nią podąża, aż gdzieś z za świata.
Ja sam widziałem, jak bociek stary
Leciał z tęsknotą na wasz dach szary;



W wiosenny poranek do kościoła

Słowik, wśród śpiewu swe gniazdko kleci
Dlatego słonko tak pięknie świeci.
Skowronek śpiewa na naszej niwie,
By urodzaje Bóg dał szczęśliwie.
Kukułka również kuka po lesie
Jej głos po polach wiosenny wiatr niesie.

A. ŚMIEJAN.

Głos Anioła.

Żyjesz na ziemi, lecz twym celem niebo,
Przeto modlitwy twej duszy potrzeba,
Więc w chwili pokus i w każdej potrzebie
Módl się do Boga, twego Ojca w niebie!

A kiedyś, kiedyś, przyjdzie chwila taka —
Dusza twa wolna, jak na skrzydłach ptaka
Tam poszybuje, ku krainie Bożej,
Gdzie nic nie boli i nic już nie trwoży.

Świat piękny, słonko błyszczy na lazurze,
Lecz wierz, że stokroć piękniej jest tam, w górze;
Dobrze przy mamie i przy ojcu w chacie,
Rozkosz przy Bożym w niebie majestacie.

Tam, tam jest szczęście wieczyste bez zmiany
Chcesz do krainy tej iść ukochanej,
To dziecię moje, bądź jak lilje białe
I ponad świat ten kochaj Bożą chwałę!

P. Wężykówna

Niespodzianka.

Jeden z naszych misjonarzy w Japonji opowiada następującą miłą historyjkę.

Było to we wigilję uroczystości świętych Męczenników Japońskich. Znajdowałem się z moim proboszczem misyjnym, Ojcem Gabrjelem, w kaplicy, gdy dały się słyszeć jasne głosiki dziecięce. Były to małe japoszki w liczbie 5 — 7, jeszcze poganie. Przyszli do nas po raz pierwszy; była to wędrówka badawcza.

Przychwyciliśmy ich przy drzwiach kaplicy. Ojciec Gabriel wprowadził dzielną gromadkę do wnętrza kaplicy. Opowiadał im o naszym miłym Zbawicielu, o japońskich męczennikach. Opowiadanie rozczulało malców. Następnie O. Gabriel pomodlił się z nimi po raz pierwszy przed tabernakulum. Pełni zachwytu spytali się: „Ojcze, możemy przyjść jeszcze; kiedy znów jest „uroczystość modlitewna?" „Jutro rano o 6 godzinie jest msza święta na cześć japońskich męczenników". „Dobrze, przyjdziemy jutro". Dzieciaki te podobały mi się. Ale żeby miały nazajutrz wczesnym porankiem powrócić, żeby wogóle kiedy znów przyszły, nie bardzo temu wierzyłem. Gdy tak wesołe odchodziły, jeszcze za nimi zawołałem

„Gdybyście jutro rano przyjść nie mogli, to przyjdźcie choćby w niedzielę o wpół do dziewiątej na nabożeństwo“.

— Udaliśmy się znów do naszych zajęć. Zegar już dość dawno bił północ, gdy O. Gabriel udał się na spoczynek.

Nazajutrz rano o wpół do piątej klęczę w kaplicy i odmawiam swój brewjarz. Z ogrodu słychać głos kukułki, poza tem cisza. Naraz, 20 minut przed 5, jasne głosy dziecięce i — klip, klap drewniaczkami — dzieci japońskie treptają przez naszą furtkę ogrodu. Są to nasi wczorajsi dobrzy znajomi.

— Niespodzianka! — W duszy musiałem odwołać, żem nie zbyt dobrze o nich myślał. Skierowali swe kroki prosto do stacji misyjnej. — O rety, nasz dobry O. Gabriel przesłyszał o czwartej dzwonienie budzika Obecnie zbudziło go ze snu bębnienie piąstek dziecięcych po drzwiach mieszkania. Małe szelmy zaraz zorjentowały się w sytuacji. Tryumfując zawołały: „Ha, ha, wszak prawda, Wielebny Ojciec zaspał, nie my“! Fakty pozostaną faktami, trudno im zaprzeczać. Musieliśmy więc tłumaczyć się że O. Gabriel bardzo późno poszedł na spoczynek i t. d.



„Ha, ha, W. Ojciec zaspał, nie my!“

Były to więc dzieci pogańskie, które po raz pierwszy chciały być na mszy św. i przyszły 50 minut przed czasem. Głośno rozmawiając weszły do kaplicy i nie było łatwo uciszyć je zupełnie. Potem jednak przykucnęły na podłodze pokrytej japońskiemi matami i z natężeniem śledziły przebieg mszy świętej.

Co przytem myślał sobie Pan Jezus w tabernakulum? Dzieci te przychodzą obecnie regularnie na naukę katechizmową. — Niechby dużo serduszek dziecięcych modliło się za nie, aby wytrwały.

O. Gruintges, Akita, Japonja.